

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/92834,Sowieccy-dysydenci-i-Solidarnosc.html>



ARTYKUŁ

Sowieccy dysydenci i Solidarność

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MIKOŁAJ IWANOW 23.06.2022

Wprowadzenie w PRL stanu wojennego miało bezpośredni wpływ na politykę wewnętrzną w ZSRS, gdzie zastrzono represje wobec dysydentów. Więzienia, zsyłki i wyrzucanie z kraju to elementy wspólnej strategii komunistów sowieckich i polskich, przeczuwających niechybny kryzys systemu i poszukujących skutecznych metod ratowania totalitarnego ustroju.

Sowiecka opozycja antykomunistyczna, mimo braku szerokiego poparcia społecznego i bezsilności wobec potęgi władz, miała swój udział w upadku komunizmu i rozpadzie Związku Sowieckiego.

Sierpień 1980 r. Strajkują Wybrzeże, Wrocław i Śląsk. Całą Polskę powoli ogarnia niezwykle poczucie wolności i solidarności. Do Polski, która dla mnie, mieszkańca przygranicznego Brześcia, nigdy nie była prawdziwą zagranicą, zaprowadziła miłość. Miłość do kobiety, ale też do wszystkiego, co polskie. Od najmłodszych lat polskość towarzyszyła mi jako coś lepszego w życiu, jako cudowny owoc zakazany, który wystarczy raz spróbować i do końca życia już będziesz szczęśliwy.

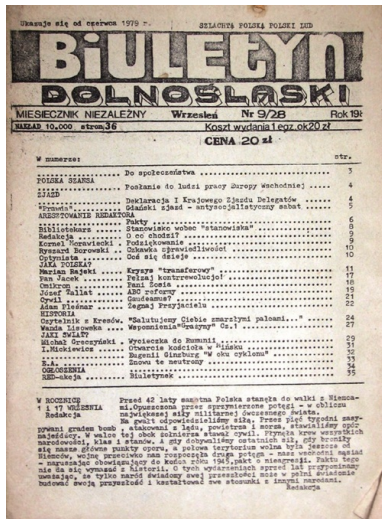
I Polska, kraj mych marzeń, była obecna w opowieściach babci jako kraj bajkowy. Zresztą prawie wszyscy w Brześciu oglądali polską telewizję, słuchali polskiego radia. Reklamą polskiego dobrobytu byli również liczni goście zza Buga, którzy handlowali wszystkim, czego u nas brakowało. A brakowało prawie wszystkiego... Sowiecki model komunistyczny ustępował swej polskiej odmianie wielokrotnie i na różnych poziomach. Pamiętam z dzieciństwa, jak mama o szóstej rano wysyłała mnie do kolejki za białym chlebem, który dostarczano do sklepu z okazji święta rewolucji październikowej.

Do Wrocławia przyjechałem na zaproszenie... żony. Co prawda małżeństwem byliśmy już od ponad roku, ale przekroczenie granicy na Bugu było ogromnym problemem, a wkrótce po powstaniu Solidarności władcy Kremla zamknęli ją prawie całkowicie. Do krewnych nad Wisłą lub Odrą można było wyjechać tylko na pogrzeb lub na podstawie zaświadczenia lekarskiego o chorobie zagrażającej życiu bliskiego krewnego (brata, siostry, rodziców). Pomyśleć tylko, że jeszcze całkiem niedawno byliśmy po obu stronach Bugu obywatelami jednego kraju – II Rzeczypospolitej. Granica nas przedzieliła, dając jednym łyk wolności w postaci polskiego liberalnego komunizmu, a drugim – doświadczenia sowieckiego zamordyzmu.

„Biuletyn Dolnośląski”

We Wrocławiu byłem szczęśliwy. Stałem się bowiem świadkiem historycznej chwili – odrodzenia polskiej wolności. Zachwycałem się wydawnictwami polskiego drugiego obiegu, które żona Beata przynosiła obficie z pracy, z Wrocławskich Zakładów Elektronicznych ELWRO. Spotykałem się z jej kolegami. Paradoksalnie, ale nie poznałem w tym czasie ani jednej osoby, która by popierała polskich komunistów. Najdziwniejsze, że nawet mąż najbliższej przyjaciółki Beatki, Marek Ferenc, który był oficerem ludowego Wojska Polskiego, z zachwytem opowiadał o nadchodzących zmianach. Co więcej, kiedy razem z żoną wybieraliśmy się na jakąś imprezę do Ferenców, w której zazwyczaj uczestniczyło kilku oficerów, musiałem opowiadać o Katyniu, Armii Krajowej na Kresach i o mordowaniu Polaków przez Armię Czerwoną po wojnie... Przyznaję, że takiej atmosfery nieprzejednanego antykomunizmu nie spotkałem w latach osiemdziesiątych nigdzie w Polsce, nawet wśród działaczy Solidarności Walczącej. Odniosłem wrażenie, że gdyby wówczas Związek Sowiecki

zdecydował się na zbrojną interwencję, oficerowie ci broniliby Polski i Solidarności.



„Biuletyn Dolnośląski” z września 1981 r.

Życie moje w Polsce na pewno potoczyłoby się inaczej, gdyby nie jedna znajomość, która z biegiem lat przerodziła się w prawdziwą przyjaźń. Z Kornelem Morawieckim zapoznał mnie Piotr Starzyński, znajomy żony, z którym kilka razy spotykaliśmy się i prowadziliśmy szczerze rozmowy na rozmaite tematy. Jednego wieczoru Piotr powiedział, że chce mnie poznać z ciekawym człowiekiem. Nie wiedziałem, że będzie to wydawca „Biuletynu Dolnośląskiego”, którym się zaczytywałem. Nie mogłem sobie nawet wyobrazić, że można było ot tak, po prostu pójść do człowieka, który wydawał pismo antykomunistyczne. W Związku Sowieckim groziły za coś takiego poważne kary. No i obawiałem się tego, jak zareaguje na przyjście kogoś takiego jak ja. No bo ja ze Związku Sowieckiego, a to może przecież budzić uzasadnione podejrzenia.

Pierwsze spotkanie z Kornelem było dla mnie niesamowitym zaskoczeniem. Wchodzę do jego mieszkania i widzę sympatycznego, szczupłego, wyluzowanego młodego faceta, który siedzi sobie i spożywa kolację. Nawet nie wstał na mój widok, tylko zaprosił do stołu i zaproponował skromne jedzenie. Przedstawiliśmy się sobie, on lekko zaskoczony moim polskim językiem, wyraźnie się zainteresował, słysząc, skąd jestem. Spodziewałem się z jego strony sporej rezerwy, nieufności, a wyczułem dużą otwartość, szczerą empatię. Ale nie natychmiast. Oto, jak sam Kornel opisał nasze pierwsze spotkanie w swej biografii:

„Od pierwszej rozmowy z Mikołajem miałem silne wrażenie, że jest to ktoś uczciwy, szczerze pragnący wspierać rodzącą się wolność, a do tego bardzo ciekawy, o szerokich horyzontach umysłowych... Bardzo dużo rozmawialiśmy, wiele się dowiedziałem o sowieckich realiach. Mikołaj był dla mnie kopalnią wiedzy o

Rosji, Białorusi, Ukrainie. Wytłumaczył mi wiele meandrów życia w ZSRS, przybliżył liczne wątki tamtejszych tradycji. Kiedyś powiedział mi, że z punktu widzenia »ludzi sowieckich« polski sprzeciw wobec komunizmu może być całkiem niezrozumiały. W polskich sklepach można było bowiem dostać artykuły u nich zupełnie nieznane. W zasadzie wszystkie standardy były w Polsce wyższe od ZSRS... Zakres swobód obywatelskich też był u nas nieporównywalny z realiami Sowietów. Zupełnie nieporównywalne były również formy ucisku. W Polsce, w gronie krewnych czy znajomych, wszędzie swobodnie można było wymieniać myśli. Na Wschodzie coś takiego mogło się wiązać z prawdziwym ryzykiem. Rozmawialiśmy też o perspektywach rozpadu Związku Sowieckiego. Wtedy właśnie pierwszy raz spotkałem się z poglądem, że jeśli dojdzie do rozkładu tego mocarstwa, to przyczyną będą kwestie narodowościowe”¹.



**Operatorzy TV BIPS (Biuro
Informacji Prasowej KKP NSZZ
„S”) przed wejściem na halę
widowiskowo-sportową "Olivia" w
Gdańsku, gdzie odbywał się I
Krajowy Zjazd Delegatów
Niezależnego Samorządnego
Związku Zawodowego
"Solidarność", 1981 r. Fot. AIPN**

Moskiewski korespondent

Dość szybko zaczęliśmy z Kornelem gadać jak starzy znajomi. Wtedy nie przewodził jeszcze organizacji antykomunistycznej, ale odczuwało się w nim wielkie powołanie. Jednocześnie był niezwykle prosty w obcowaniu, nie wygłaszał żadnych manifestów. Przede wszystkim chciał, żebym to ja mówił. W czasie kolejnych spotkań czasem coś skomentował, ale przede wszystkim z wielką uwagą słuchał i dopytywał.

Zaproponował mi, bym napisał coś do „Biuletynu”. Zgodziłem się. I tak to już trwa ponad czterdzieści lat. Teraz pisuję do „Gazety Obywatelskiej”, którą Kornel założył i redagował do ostatnich dni swego życia i która ukazuje się do dziś już bez niego.

Szczególnie interesowały go nastroje wśród żołnierzy sowieckich. Był to rok 1980 i wszystko mogło się stać. Kornel jako jeden z nielicznych polskich opozycjonistów rozumiał groźbę sowieckiej inwazji i myślał o przygotowaniu polskiego społeczeństwa do nowej „godziny próby”. Moje pierwsze publikacje ukazały się w „Biuletynie Dolnośląskim” jesienią 1980 r. W ten sposób zaczęła się moja obecność w pismach drugiego obiegu. Podpisywałem się wieloma pseudonimami, najczęściej chyba jako Polak z za Buga, A. Sidorow, Iwan Iwanow. Pseudonimy wymyślał Kornel czasem w porozumieniu ze mną, czasem bez. W konspiracji trudno było o stały kontakt, tym bardziej że Kornel chronił mnie szczególnie. Prawdę o jego „moskiewskim korespondencie” znało jedynie kilka osób w SW: Wojciech Myślecki (późniejszy szef kontrwywiadu SW), Hanna Łukowska-Karniej (członkini Rady Naczelnej), prof. Andrzej Wiszniewski. Może jeszcze ktoś, ale tego nie wiem. Trzeba powiedzieć, że Kornel – wbrew niesłusznie rozpowszechnionej opinii – był wspaniałym konspiratorem. Pamiętam, jak chciałem drukować w „Biuletynie Dolnośląskim” fragmenty z moich prac badawczych na temat ludobójstwa Polaków w Związku Sowieckim. Kornel nie pozwolił. Powiedział wprost:

„Przecież od razu cię wykryją. W BD musisz być jednym, a w pracy naukowej zupełnie innym”.

Od przyjaciół Moskali

Latem 1981 r. miałem udział w wydarzeniu, które mocno zatrzęsło całym obozem socjalistycznym. Jest to bez przesady największe wydarzenie mojego życia. Historia jest tak fascynująca i romantyczna, że nadal niektórzy próbują oskarżać mnie i Kornela o różne winy. Ale są dokumenty, żyją jeszcze świadkowie. Są archiwa Radia Wolna Europa, do których trafił ten dokument; a jego tekst nadawały prawie wszystkie stacje radiowe wolnego świata w czasie trwania I Zjazdu NSZZ „Solidarność”.

Pomysłodawcą zwrócenia się do polskiej Solidarności był Andriej Fadin², lider nielegalnej antysowieckiej organizacji Młodzi Socjaliści. Znałem go jeszcze przed powstaniem tej organizacji w 1977 r. i moja późniejsza przynależność do niej wynikała poniekąd właśnie z naszej przyjaźni. Głównym ideologiem i autorem większości dokumentów programowych Młodych Socjalistów był Paweł Kudiukin³. Wśród aktywnych członków grupy znajdowali się jeszcze: Borys Kagarlicki, Julij Chawkin, Michaił Riwkin, Władimir Czerneckij, Grigorij Zajczenko, Oleg Buchowiec i Siergiej Karpiuk. Większość z nich poznała się podczas studiów na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Moskiewskiego.

W tym czasie wszyscy członkowie grupy utożsamiali się z marksizmem i podzielali pogląd o możliwości

naprawienia sowieckiego komunizmu. Nie przeszkodziło to jednak śledczym KGB oskarżyć ich o próbę obalenia siłą ustroju sowieckiego. Jako pretekst dla podobnego oskarżenia wykorzystano plany stworzenia Związku Komunardów⁴. Był to pomysł Kudiukina, zafascynowanego ideologią wczesnych marksistów z XIX w. Związek ten miał być wzorowany na komunardach z Komuny Paryskiej. Idee walki z totalitaryzmem komunistycznym były dyskutowane na łamach wydawanych przez grupę nielegalnych czasopism samizdatu: „Warianty”, „Lewyj Poworot” [Zwrot na lewo], „Socjalizm i Buduszczeje” [Socjalizm i przyszłość], „Nowaja Nasza Niwa” (w języku białoruskim). W czasie śledztwa, przeprowadzonego po aresztowaniu większości młodych socjalistów w 1982 r., śledczym KGB udało się ustalić, że przepisali oni na maszynie do pisania i rozpowszechnili około stu egzemplarzy tych czasopism⁵, co na ówczesne warunki działalności dysydenckiej było rzeczą prawie niewiarygodną. Nielegalne publikacje w tym okresie rozpowszechniano przeważnie w pojedynczych egzemplarzach, głównie wśród zaufanych przyjaciół i kolegów.



Andriy Fadin. Fot. Wikimedia Commons



Paweł Kudiukin, zdjęcie z akt

śledczych, 1982 r. Fot.

ru.openlist.wiki

Pamiętam, jak na jednym spotkaniu z Andriejem i Pawłem gorąco dyskutowaliśmy na temat polskich wydarzeń. Fadin argumentował, że Polacy powinni wiedzieć, że walka Solidarności o prawa robotników nie pozostaje bez echa w największym obozie bloku socjalistycznego, że są i w ZSRS ludzie, którzy chcą kroczyć tą samą drogą, że tu także poczyniono pierwsze kroki do powołania niezależnego ruchu związkowego. Ostatnie twierdzenie było trochę na wyrost, ponieważ młodzi socjaliści przede wszystkim zamierzali zbudować mocną, stosunkowo liczną i efektywną organizację podziemną, która byłaby zdolna poruszyć klasę robotniczą i poderwać ją do otwartych protestów. Wzorem dla nas był KOR, o którym sporo wiedzieliśmy z radiowych audycji „Swobody” i „Głosu Ameryki”. Dyskutowaliśmy o założeniu podziemnych wydawnictw – jak to miało miejsce w Polsce – zdolnych drukować tysiące egzemplarzy ulotek dla robotników. Fadin zamierzał zrezygnować z prestiżowej pracy w Akademii Nauk i zatrudnić się jako zwykły robotnik w moskiewskim zakładzie przemysłowym, gdzie mógłby prowadzić działalność propagandową i związkową wśród robotników. Ideę założenia w ZSRS wolnych związków zawodowych rozważaliśmy w naszym środowisku na długo przed pojawieniem się Solidarności. Były to jednak dyskusje zupełnie teoretyczne, by tak rzec – wizjonerskie, natomiast po polskim Sierpniu i powstaniu NSZZ „Solidarność” nabrały wigoru i przedmiotowości.

Głos z za Buga

Posłanie do I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność” stało się logiczną konsekwencją tych dyskusji. Tekst skomponowaliśmy z Andriejem w jednym z moskiewskich parków. Nauczyłem się go na pamięć, bo kontrole graniczne bywały wtedy niesłychanie szczegółowe, i w ten sposób przeszmygłowałem odezwę – „w głowie”.

Trzeba pamiętać, że w roku 1981 władze sowieckie całkowicie zamknęły PRL dla prywatnych wyjazdów swych obywateli. Zakaz ten obejmował również mnie, chociaż miałem w Polsce najbliższą rodzinę: żonę i syna. Wśród wrocławskich sympatyków „Biuletynu Dolnośląskiego” był Stanisław Haremza, lekarz, późniejszy członek Solidarności Walczącej, w mieszkaniu którego przez kilka tygodni w stanie wojennym ukrywał się Morawiecki. Dzięki wystawionemu przez niego zaświadczeniu lekarskiemu o chorobie żony władze zezwoliły mi na wyjazd do Polski.

W rosyjskiej tradycji słowo „posłanie” ma „duży kaliber” i oznacza coś bardzo doniosłego, brzmi znacznie mocniej niż w polszczyźnie. We Wrocławiu przelałem tekst na papier i poszedłem z nim do Kornela. Przetłumaczyliśmy go na język polski i Kornel pojechał z tym do Gdańska. A ponieważ nie wiedział, jak taki dokument zostanie odebrany, dlatego jako człowiek niezwykle przezorny wcześniej wydrukował go w

„Biuletynie Dolnośląskim” i zabrał ze sobą kilkaset egzemplarzy pisma. Morawiecki wspominał:

„Na zjazd przywieźliśmy ponad pół tysiąca egzemplarzy »Biuletynu Dolnośląskiego« z tekstem *Posłania*. Rozdawaliśmy go licznym delegatom, rozkładaliśmy w kularach. Treść listu od przyjaciół Mikołaja Iwanowa trafiła chyba do wszystkich obradujących w hali »Olivia«. Szybko pojawiły się komentarze w rodzaju: »to taki odważny, przyjacielski, solidarny głos do nas wystosowano, a my nic o tym nie mówimy?«. Fakt, że ktoś w Rosji popiera aspiracje Polaków, u wielu osób wywołał duże poruszenie. Z krajów ościennych płynęły do Polski groźby, a tu nagle dochodzi też sygnał całkowicie inny – pozdrowienie, wyrazy solidarności. Nic dziwnego, że zrodziła się myśl oczywista – na *Posłanie* trzeba odpowiedzieć. Wielu uważało, że hańbą byłby brak odpowiedzi na tak nieoczekiwany wspaniały głos. Posłanie do narodów Europy Wschodniej, sformułowane przez Henryka Sicińskiego i mecenasa Bogusława Śliwę, delegata z Kalisza, było jakby odpowiedzią na list przywieziony »w głowie« przez Mikołaja Iwanowa i wydrukowany w »Biuletynie Dolnośląskim«”.⁶

Niech Was Bóg wspomaga

Tekst *Posłania* był utrzymany w stosunkowo wstrzemięźliwym tonie. Nie było w nim wezwania do walki z komunizmem lub stworzenia wspólnego frontu Polaków i Rosjan przeciwko komunie:

„Posłanie do I Krajowego Zjazdu „Solidarności”

To pozdrowienie przysyłamy Wam z kraju, którego klasa robotnicza praktycznie nigdy nie znała niezależnych związków zawodowych twardo i stanowczo broniących interesów mas pracujących. O osiągnięciach polskiego proletariatu możemy jedynie marzyć. Nasz robotniczy ruch dopiero się rodzi. Ale w obecnym wirze zdarzeń i idei wystarczy mała iskra, aby buchnął on wielkim płomieniem i stał tych, którzy bezlitośnie wykorzystują ogromną cierpliwość rosyjskiego narodu.

Wasza walka o sprawy zwykłych ludzi w Polsce jest też naszą walką. Wszystko to, czym przyczyniacie się do śmierci kłamstwa i dwulicowości, do realizacji podstawowych potrzeb pracowniczych, osłabia również i nasz reżym. Polska nie będzie wolna, dopóki wolna nie będzie Rosja. Tylko demokratyczne zmiany po tej stronie Bugu pozwolą wam – nie oglądając się na nikogo – budować wolny, kwitnący kraj.

Jak bardzo chcielibyśmy, żeby wśród gości Zjazdu byli przedstawiciele wolnego rosyjskiego ruchu

robotniczego. Jak bardzo chcielibyśmy okazać Wam nasze bezwarunkowe wsparcie, nie takie, jak dają Wam nasze władze. Na razie to tylko marzenie, ale nastanie dzień (mocno w to wierzymy), kiedy polscy i rosyjscy robotnicy pójną ramię w ramię na spotkanie demokracji i postępu.

Dziś Solidarność jest dla nas drogowskazem. Za cenę prześladowań, krwi i cierpień polscy robotnicy zerwali pęta reżymowych związków zawodowych. Przed obliczem Zjazdu my radzieccy robotnicy i inteligenci (choć jest nas dziś niewielu) uroczymy przysięgamy uczynić w swej ojczyźnie wszystko, co możliwe, aby Wam pomóc i rozpowszechnić prawdę o Was, aby zdemaskować kłamstwa i – jeśli trzeba będzie – bronić Was wszystkimi dostępnymi sposobami.

Niech żyje przyjaźń narodu polskiego z narodami ZSRS!

Niech żyje międzynarodowa solidarność wolnych ludzi pracy!

Niech Was Bóg wspomaga w waszym historycznym dziele.

18.08.1981, Moskwa. Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych w ZSRS”.

Po powrocie z Gdańska Kornel opowiedział mi, jak było. Poszedł do Prezydium I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”, pokazał, co przywiózł, i poprosił o odczytanie. W Prezydium byli jednak Bronisław Geremek i Jacek Kuroń, którzy powiedzieli, że mowy nie ma, że niczego takiego na forum Zjazdu nie odczytają, że może to być uznane za prowokację i wykorzystane do likwidacji Solidarności. Wcześniej jednak Kornel rozdał wielu delegatom egzemplarze „Biuletynu Dolnośląskiego” z naszą odezwą, inne jeszcze w różnych miejscach porozkładał. Ludzie zaczęli czytać i zrobiło to na nich ogromne wrażenie. Spora grupa delegatów argumentowała, że Zjazd nie może ignorować takiego gestu Rosjan, że trzeba ten tekst odczytać. Jednocześnie grupa delegatów z Krosna wystąpiła z inicjatywą przyjęcia przez delegatów *Postania do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Te dwie inicjatywy były niezależne, powstały równolegle, ale obie wyrażały nastrój ludzi zebranych w hali „Olivia”.

Sprzężenie zwrotne

O tym, że nasze *Postanie* dotarło do adresata, dowiedziałem się już w Związku Sowieckim. Pierwsza reakcja była triumfująca. Jednak wkrótce, pod presją niesamowicie nerwowej reakcji władz, triumf zamienił się w przerażenie i przygnębienie. Był to strach przed ewentualnymi represjami, bo zrozumieliśmy, jaka wściekłość zapanowała wśród władz. O I Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność”, starannie przemilczanym przez sowieckie środki masowego przekazu, niespodziewanie dowiedział się cały kraj. Wyraźnie przekroczyło to oczekiwania również Fadina i młodych socjalistów. Wszystkie radiostacje zachodnie nadające w językach narodów ZSRS przekazywały tekst *Postania do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Strach, który opanował młodych socjalistów, nie był nieuzasadniony – za Bugiem gra szła nie o „wolność i więzienie”, ale o „życie i śmierć”... Nikt jednak wśród młodych socjalistów nie myślał o składaniu broni, o zaprzestaniu działalności dysydenckiej. Świadczy o tym fakt, że wśród materiałów dowodowych śledztwa w ich sprawie figurują

dziesiątki skonfiskowanych kopii w formie ulotek zawierających przekład na język rosyjski *Postania do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Młodzi socjaliści byli przekonani, że to wyraźna odpowiedź na ich postanie. Dlatego próbowali rozpowszechniać prawdę o tym, co się dzieje w PRL. Jednak wobec ówczesnej maszyny totalitarnego państwa byli bezsilni. Dziś już wiadomo, że w latach 1981-1982 KGB deptało im po piętach, a to, że służbom nie udało się przechwycić listu na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, możemy traktować jako niezwykle podarunek losu, a także jako dowód skuteczności ścisłych zasad konspiracyjnych praktykowanych przez Fadina i jego ludzi.

Po ogłoszeniu *Postania do ludzi pracy Europy Wschodniej* cały Związek Sowiecki ogarnęła prawdziwa psychoza. Prawie w każdym zakładzie pracy, w każdej instytucji, niemal na każdej uczelni funkcjonariusze partyjni urządzali protesty przeciwko ingerencji „nieodpowiedzialnych” Polaków w wewnętrzne sprawy sowieckiej klasy robotniczej. Setki tysięcy ludzi musiały głośno protestować, oskarżając Solidarność o zdradę interesów ludzi pracy, o mieszanie się w wewnętrzne sprawy Kraju Rad.



Mikołaj Iwanow, początek lat osiemdziesiątych. Fot. ze zbiorów autora

Gniewne oburzenie na działania Solidarności, wykazywane na tych zebraniach przez specjalnie dobranych partyjnych i związkowych funkcjonariuszy, często miało pozorny charakter. Najciekawsze w tym wszystkim było to, że prawie nikt z tej ogromnej armii protestujących nie czytał odezwy Solidarności. Ich protest opierał się wyłącznie na rozkazach partyjnych, chociaż nie wiedzieli, przeciwko komu i czemu protestują.

W rezultacie ta zakrojona na szeroką skalę kampania piętnowania polskich związkowców doprowadziła do swoistego rozreklamowania Solidarności i jej walki o prawa robotników. Dla wielu Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, mieszkańców republik nadbałtyckich i przedstawicieli innych narodowości w ZSRS Solidarność

nie była już czymś dalekim i niezrozumiałym. W ZSRS wyraźnie wzrosło zainteresowanie niezależnym związkiem zawodowym, legalnie działającym w sąsiednim kraju socjalistycznym. To zainteresowanie było spotęgowane również tym, że polscy związkowcy zwracali się do ludzi pracy w ZSRS w odpowiedzi na list bliżej nieokreślonego zakonspirowanego komitetu założycielskiego wolnych związków zawodowych w ich własnym kraju. W Związku Sowieckim, Czechosłowacji, NRD i innych krajach zależnych od Moskwy spędzano pracowników na masówki, na których „dawano odpór polskiej prowokacji”. Rezultat był odwrotny do zamierzonego. Z takich mityngów protestacyjnych ludzie wychodzili z przekonaniem, że polska Solidarność interesuje się także ich losem, że dla tej Solidarności ważne są ich prawa. Po jednym z takich antysolidarnościowych wieców grupa rumuńskich robotników rozpoczęła swoją działalność. Część z nich wpadła potem w ręce Securitate, ale tak właśnie zaczęła powstawać rumuńska opozycja. Podobne rzeczy działały się w innych krajach obozu.

Szczególne osiągnięcie

Nie ma więc żadnej przesady w stwierdzeniu, że *Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej* było jednym z największych dokonań I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” i w dziejach tego ruchu. Nadawało mu naprawdę międzynarodowy charakter. Moskiewski Memoriał sporządził po latach na podstawie dokumentów KGB listę ponad stu antysowieckich wystąpień w Związku Sowieckim, wskazując jako ich inspirację *Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej*.

Wiosną 1982 r. aresztowano Andrieja Fadina, Pawła Kudiukina, Michaiła Riwkina, Borysa Kagarlickiego i Julija Chawkina. Przesłuchano też kilku innych członków grupy. W Mińsku zatrzymano mnie i Olega Buchowca. Na szczęście śledczym nie udało się wykryć naszego powiązania z Solidarnością i *Posłaniem*. Władze szykowały proces, uratowała nas pieriestrojka. Komunizm powoli zaczynał się rozsypywać.

Z rodziną połączyłem się w 1985 r. i aktywnie włączyłem w działalność Solidarności Walczącej. Dla Kornela kierunek wschodni zawsze był priorytetowy. Należał on do tych nielicznych działaczy polskiego podziemia, którzy doskonale rozumieli, że zwycięstwo polskiej opozycji antykomunistycznej nie będzie możliwe, dopóki istnieje sowiecki system totalitarny. Jego inicjatywa odczytania na I Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność” *Posłania* sowieckich dysydentów zostawiła trwałe ślady w historii polskiej walki o wolność i założyła solidne podwaliny pod ideę powstania w 1982 r. bezkompromisowej wobec komunistów organizacji opozycyjnej, czyli Solidarności Walczącej.

Tekst pochodzi z numeru 6/2022 „Biuletynu IPN”

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie

ipn.poczytaj.pl

Mikołaj Iwanow (ur. 1948) – historyk pochodzenia białoruskiego, profesor związany z Uniwersytetem Opolskim. W latach osiemdziesiątych sowiecki dysydent, działacz Solidarności Walczącej. Od 1984 r. mieszka w Polsce. Autor książek: *Polacy w Związku Radzieckim w latach 1921–1939* (1990); *Pierwszy naród ukarany* (1991); *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938* (2014); *Komunizm po polsku. Historia komunizacji Polski widziana z Kremla* (2017) i in.

¹ K. Morawiecki, *Autobiografia*, Warszawa 2017, s. 147.

² Andriej Fadin (1953–1997) – założyciel nieformalnej grupy dysydenckiej na Uniwersytecie Moskiewskim. Lider Młodych Socjalistów. Aresztowany w 1982 r. Zwolniony po roku w wyniku amnestii. Po upadku komunizmu jeden z założycieli dziennika „Kommiersant”, na łamach którego zamieścił sporo materiałów bardzo ostro atakujących politykę ówczesnych władz Rosji. W latach dziewięćdziesiątych znany jako jeden z najbardziej konsekwentnych krytyków rosyjskiej polityki wobec Czeczenii. Korespondent wojenny w czasie pierwszej wojny czeczeńskiej. Za serię artykułów na temat wojny został laureatem Nagrody Związku Dziennikarzy Rosyjskich, „za zawodową uczciwość i męstwo”. Zginął w wypadku samochodowym. Okoliczności jego tragicznej śmierci do dziś są niewyjaśnione i budzą sporo wątpliwości.

³ Paweł Kudiukin (ur. 1953) – po upadku komunizmu w Związku Sowieckim został jednym z liderów ruchu socjaldemokratycznego w Rosji. W latach 1991–1993 wiceminister pracy i polityki społecznej w rządzie prezydenta Jelcyna.

⁴ „Chronika Tiekuszczych Sobytij” 1983, nr 63.

⁵ Ibidem, nr 64.

⁶ K. Morawiecki, *Autobiografia...*, s. 151.

COFNIJ SIĘ